1. Czerwca r. 1822.

WANDA

Nr: 22.

TYGODNIK POLSKI.

RENEGAT

Romans

Przez Hrabiego d'Arlincourt.

(Ciąg dalszy.)

Po długim snie, budzą się w jaskini dziewice Amalbargu. Gondair jest między niemi, wrócił opatrzony w żywność. Na jego widok spokojniejsze, już miały dziękować Wszechmocnemu za niespodziane wsparcie, gdy w tym przy świetle lamp szukając bohaterki Lutewy, przekonywają się że znikła. Przelęknione przywołują towarzyszek, a po między skałami echo żałośnie powtarza imie Ezyldy.

Ale w tym w śród pieczary prowadzącej do zamku Saracenów błysnęło światełko. Ah! to Xiężniczka zawoła zradością Gondair.

Jakaś Kobieta idzie za Ezyldą, bogato ubrana,

pokryta kamieńmi drogiemi a blada i drżąca zwolna postępuje za nią. Zdaje się że ją boleść przygniata, że jej siły są wycieńczone. Blask jej stroju przy dzikiej opoce dziwnie się wydawał, a bogactwa szaty przy rozpaczy na twarzy wyrytej, nową wystawiały sprzeczność. Oderwana od czci śmiertelnych, drżąca wśród przepaści, Zarela zdaje się bożyszczem strąconem z ołtarza roskoszy.— Zaledwie przyszła, padła omdlała.

Ezylda opowiada Zakonnicom szczęśliwy skutek nocnej wyprawy, rozmowę swoją z Wodzem Saracenów, i powtarza im że Agobar przyrzekł je oswobodzić.

Wyrazy najżywszej wdzięczności maluje się na twarzy Zakonnic. Mniej szczęśliwemu Starcowi z Czarnej Skały niepowiodły się zamiary. Leodat i trzechset jego wojownicy, Napadnieni od tysiąca nieprzyjaciół, mimo najdzielniejszego oporu dostali się w moc Renegata. Wojska francuzkie wszędzie były pobite, a Karól Martel nadaremnie jeszcze był oczekiwany, armja jego musiała się cofać nad brzegi Rodanu.

Długo trwało omdlenie Zareli, odzyskawszy przytomność kochanka Agobara w tkliwej dobroci Ezyldy znalazła pociechę. Jej czułą troskliwością od smutnych myśli oderwana, resztę życia

w ustroniu klasztornem żyć postanowiła, bo świat już dla Zareli był grobem ponurym.

Posilone żywnością przez Gondaira przyniesioną Zakonnice, pod jego przewództwem wracają do groty. Ufając słowu Agobara, oczekują oswobodzenia, i cieszą się nadzieją dostania się do obozu Karóla Martela. Jedna tylko Ezylda wyższym natchniona zapałem, umawia się z Gondairem nad sposobami dania odsieczy Lutewie. Dowiaduje się od niego że górale Cewеńscy pragną tylko chwili w którejby mogli wydobyć się z pod jarzma Muzułmanów. Gondair uprzedza ję iż wieczór kazał im się zebrać przed grotą, iż im obiecał wybawcę, iż tym wybawcą ona być powinna. ,, Stań tylko Pani na ich czele! — dodał Gondair — a natychmiast ufność i męztwo ożyje. Pod sztandarem krzyża zbiorą się liczne zastępy, twoje słowo poprowadzi ich do zwycięztwa góry i lasy przemienią się w twierdzę niedobytą, a walcząc za Ojczyznę i Boga, i mając ciebie na czele, mężni wieśniacy Francją ocalą.

Smiała dziewica widzi wielkość przedsięwzięcia i niedrży przed nim, ale owszem zaufana w dobrej sprawie przyjmuje zaszczytny stopień jaki jej los i Gondair powierza.

Tymczasem szczęk i zgiełk dał się słyszeć blisko groty. Nadchodzi pomoc przyrzeczona, zbliżają się Muzułmanie. Ich wódz zsiadł z ko-

nia, zbliża się do Ezyldy, zniża przed nią pałasz, a zginając kolano prosi i oczekuje ich rozkazów. Młody Maur jest w wiośnie życia. Na twarzy widać męstwo i skromność, niewinność i stałość. Przywodząc sobie na pamięć obraz towarzysza broni Agobara. Ezylda poznaje że to Aloar. Poleca jego pieczy dziewice Amalbergu, i z żalem żegna się z niemi. Została sama z Gondairem. Po zachodzie słońca, opuścić ma grotę cudowną, i pokazać się zebranym góralom.

Zeledwie cienie wieczoru ziemię zalegały, gdy w około cudownej groty gromadzą się wieśniacy różnego stanu i wieku. Prorok gór którego władza jest w tych okolicach wszechmocną, którego rozkazy zawsze są wypełniane, wezwawszy ich na to miejsce przyrzekł im zbawicielkę. Nadzieja, ciekawość i przeczucia szczęśliwe niecierpliwego ludu tłumy zgromadziły.

Jeszcze nieminęła godzina a już górale, podobni do Hebrajczyków z pustyni zawsze chciwych nowego cudu, tracą nadzieję i szemrzą przeciw starcowi. Są między niemi tacy nawet co już przez obawę przyjęli wiarę Mahometa, ci do szemrania łączą przekleństwa.

Nagle.... o cudowne zjawisko! — Starzec z siwą brodą, poważny jak przeznaczenie, spokojny jak ufność, i wspaniały jak wieczność zdaje się

wychodzić z głębi gór. Postępuje za nim kobieta, dziewica anioł. Klęka starzec, jedną ręką wskazując Niebo, drugą Ezyldę.

W tej samej chwili zagrzmiało niebo; a córka Gaulów w śnieżnej szacie światłem błyskawicy oświecona zdaje się mieć ubiór fantastyczny jakby z mgły przezroczystej i rażących płomieni. Na jej ustach jest zachwycający uśmiech tak słodki jak życzenie niewinności. Wysokie słupy bazaltu w kryształy odziane i służące za mównicę dla dziewicy pokrywa purpura błyskawicy migającej się na wzburzonem niebios sklepieniu. Naówczas dziewica Cewennów oświeconą zorzą zachodu, stojąc na górze zdaje się stąpać po błyskawicach i spokojnem czołem rozpraszać pioruny i burze.

Zadumieni wieśniacy rozumieją że mają przed sobą jaką nieśmiertelną istotę. Długie okrzyki zadziwienia i radości rozlegają się w powietrzu. Tłumy uradowane spoglądają na cudowną wybawicielkę.

Szlachetnem i pełnem wdzięku, łagodnym i surowem skinieniem, Ezylda nakazuje milczenie. Posłuszni górale zwracają na nią oczy, boją się poruszyć z miejsca, i odetchnienie wstrzymują. Ucichły grzmoty; żaden obłok, żaden liść się nierusza, milczy natura."

„Ludy Cewennów! — mówi Ezylda. — Niewierni kraj wasz napadli, domy zabrali, wygnali

nawet bóstwo z kościołów, a miecz mściciela jeszcze się niewznosi? Synowie gór! Cóż się stało z odwagą z której przodkowie wasi słynęli. Powietrze skał nie jest że już tchnieniem wolności. Córki wasze zaludniać będą seraje zwycięzców, synowie służyć za podnóżki tyranom. Dla nich żniwa zbierać będziecie, żony wasze, majątki, góry, niedowas już należą, niema tu już nic waszego... prócz hańby.

„Odrodni Gaulowie! Niech płaszczyzny będą zdobyczą niewolnikom, ale góry, bagna i skały, oto są niedobyte twierdze wolności. Opoki, lasy i przepaści oto jest nasza pomoc do obrony kraju. Ojczyzna wydała na świat obrońców, żywi ich z własnego łona, żyzna jej ziemia stal i żelazo rodzi. Bieżcie więc do broni, walczyć za ojczyznę.

Wspomnijcie na przodków, Cezar i mężne jego wojska zwalczywszy Europę całą, zbliżały się w tę okolicę, i o cudzie niesłychany; Pan świata cofnął się przed Góralem. (1)

Czyliż mniemacie że Agobor i Maurowie są niezwyciężeni! Bóg tylko rozdaje zwycięztwo. Zdobywcę wproch zmienia, a istotę niedostrzeżoną w kolos olbrzymi.— Lecz co widzę! Mogęż o-

---

(1) Wercyngentoryxem.

czom własnym wierzyć. Francuzi przywdzieli zawoje niewiernych. Zajrzyjcie do tajnika serc waszych. Nieszczęśliwi! więźnie! wygnańce! Jeśli sumienie wasze jest czyste, pomnijcie że to życie przemija, i czerpajcie ztąd pociechę. Wszechmocny nagradza i wieczność czeka, ale wy zbrodniarze, zdrajcy! Przeniewiercy! Drżyjcie, jakaż dla was w przyszłem życiu nadzieja. Wszechwładny Sędzia karze... na wieki.

Rzekła. Łoskot grzmotu towarzyszy jej ostatnim słowom, natura tak spokojna przed chwilą zdaje się gwałtownie wzruszoną. Okrzyk żalu i skruchy rozlega się u stóp góry i powtarza to okropne słowo: Na wieki.... na wieki.‟

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zdania własne
A. G.

OŚWIATA i CIEMNOŚĆ.

Oświata udziela władzy rozróżnienia dobrego od złego, sposobności użytkowania z fortunnego

losu, pogardzania przeciwnościami, znoszenia, choćby najsroższej niedoli i wczesnego zapobiegania grożącemu niebezpieczeństwu, miernie ceni swą wartość, i dla tego niechce jej zniszczyć upodleniem.

Ciemność nieczyni żadnego wyboru, podług nieszczęsnych urojów, korzystniejszej na pozor trzyma się strony, pomyślność do najwyższego stopnia dumę jej podsyca; a przeciwność do podłości zniewala, zna cześć nieporównaną dla siebie i mniema że nic jej wielkości uszczuplić nie może; temu też, nic tak nikczemnem nie znajduje, czego by dla własnej rachuby nie dokonała.

CIERPLIWOŚĆ.

Cierpliwość podobna do stali, która swą mocą wszelkiej opiera się sile: lecz raz przełamana, z trudnością spoić się daje i nigdy do stopnia pierwiastkowej wytrwałości niewraca.

BEZSENNOŚĆ.

Komu przy zdrowiu bezsenność nocy jest ciężarem, ten albo myśleć nie umie? albo ma słuszną przyczynę, lękać się wyrzutów sumienia.